

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie 1 Mk. 50 fen. Kwartalnie 4 Mk. 50 fen.
Za odosłanie do domu dopłaca się 30 fen. miesięcznie.

**Cena numeru pojedynczego w Łodzi
i w Warszawie 4 kop.**

Redakcja i Administracja:
Łódź: ul. Piotrkowska 86.

ODDZIAŁ w Warszawie: ul. Chmielna 10.

Rękopisów niezatrważonych Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 30 fen. za wiersz petirowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt)
Drobne: 5 fen. za wyraz, najmniej 50 fen.
Nadzwyczajne (po tekście): 1 Mk. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.
Nekrologi: 40 fen. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.
W dziale handlowym: 1 Mk. za wiersz petirowy czteroszpaltowy.

FILIE: Częstochowa: II Aleja 22; Tomaszów: F. Gomuliński; Skierniewice: Druk A. Zielińskiego, oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Wojna.

7 lutego.

Tylko na dwóch terenach wojennych rozwijają się dzisiaj większe operacje wojenne mianowicie, w Albanii i w Turcji. Wojska austriacko - węgierskie, choć bardzo powoli, posuwają się jednak stale naprzód, nie napotykając na drodze swej ofensywy.

Powolnemu marszowi Austriaków nie można się absolutnie dziwić, gdy się weźmie pod uwagę to, że muszą oni przechodzić góry albańskie i posuwać się na terenach, albo zupełnie pozbawionych dróg, lub też drogami znajdującymi się w bardzo opłakanym stanie. Kolei żelaznych Albania nie posiada wcale.

Aby więc zabezpieczyć sobie na tyłach dowóz żywności i materiałów wojennych, Austriacy muszą pośpiesznie budować drogi i mosty, co wpływa na powolne tempo marszu.

Przeciwnikami armii austriackiej na terenie Albanii są rozbitki armii serbskiej, część Czarnogórców, którzy nie złożyli broni, wojsko albańskie Essada Paszy, oraz Włosi. Serbowie i Czarnogórcy nie posiadają armat, ani materiału wojennego, nie są więc groźni dla doskonale wyekwipowanej armii austriacko - węgierskiej, co się zaś tyczy wojsk albańskich, brak dokładnych wiadomości co do ich sprawności wojennej, Włosi zaś, nie czując się na siłach do stoczenia walk wśród gór albańskich, cofnęli się do Valony i tam oczekują przeciwnika.

Trzeba nadmienić, że armię albańską Essada Paszy tworzą jego stronniacy. Co się zaś tyczy pozostałej większości narodu albańskiego, to jest on bardzo przewyżniony tak względem Austriaków jak i Bułgarów. Z tego też powodu Austriacy nie napotykają nigdzie na opór, przeciwnie, bardzo często zdarza się, iż są sympatycznie witani przez ludność miejscową.

Włosi, zdaje się, nie wróżą sobie sukcesu na terenie Albanii i z przyjemnością wycofaliby swe wojska z Valony. Nie wiadomo jeszcze, czy nie uczynią tego w ostatniej chwili, co początkowo uczynić zamierzali, lecz pod wpływem groźb i prośb Anglii i Francji, zmienili swe zamiary i przygotowują się narazie do zaciętej obrony.

Dziś więc Valona zdecydowała o stanowisku Włoch na Bałkanach. Albo Włosi zdołają odeprzeć Austriaków, a przez to uratują swe wpływy i interesy w Albanii; lub też pobici cofną się do ziemi ojczystej, wyzbywając się marzeń o posiadaniu wschodniego wybrzeża Adryatyku.

Na wszystkich innych terenach europejskich panuje kompletny zastój w operacjach wojennych. Jedynie na terenie francuskim toczą się większe walki artylerii, oraz przy pomocy min i granatów ręcznych.

Ponieważ zastój także nie może trwać przez czas dłuższy, należy więc przypuszczać, iż ze wszystkich stron czynią się przygotowania do akcji, która być może, zadecyduje wreszcie o całej wojnie.

Z Rosji ciągle nadchodzą wiadomości o gromadzeniu na całym froncie ogromnej ilości wojsk i materiału wojennego. Prawdopodobnie są to przygotowania do wielkiej ofensywy, która rozpocznie się w końcu lutego, lub w marcu. Będzie to zapewne nowa próba Rosyan, która zadecyduje o ostatecznym zwycięstwie.

Telegramy z dni ostatnich przyniosły również wiadomości o gromadzeniu przez Rosyan wielkich armii w Finlandyi, i

wzdłuż granicy szwedzkiej, oraz w południowej Bessarabii, wzdłuż granicy Rumunii. Trudno przewidzieć, jaki cel ma Rosya w gromadzeniu wojsk w Finlandyi i w budowaniu tam okopów i fortyfikacji ziemnych. Takie środki bezpieczeństwa mogą być stosowane tak przeciwko Niemcom, jak i Szwecji.

Ponieważ stosunki szwedzko - rosyjskie są narazie niezłe, przypuszczać więc należy, że zarządzone środki bezpieczeństwa mają na myśli możliwość inwazyi niemieckiej, choć według naszego zdania, jest to rzeczka niemożliwą.

Cokolwiek więcej zrozumiałem jest koncentrowanie wojsk nad granicą Rumunii. Pomimo, iż stosunkom rumuńsko - rosyjskim niemożna obecnie nie zarzucić, jednak widocznym jest, że Rumunia toczy wewnętrzną walkę, a dzięki wytrwałej neutralności dobija dla siebie niezły interes. W państwie tem ściera się już od dłuższego czasu stronnictwa rusofilów i austrofilów, rząd jednak uznaje, że chwila obecna nie jest odpowiednią na zdecydowane wystąpienie. Powodu nie trudno odgadnąć. Rumunia położona jest pomiędzy dwoma wielkimi mocarstwami prowadzącymi ze sobą wojnę, przyczem obydwa te mocarstwa posiadają tereny, którymi się interesuje i które pragnęłaby zagarnąć. Tereny te, to Bessarabia w Rosyi i Siedmiogród na Węgrzech.

Jedną z tych krain Rumunia posiadać musi czy to drogą odpowiednich pertraktacji, czy też przy pomocy siły zbrojnej. Wystąpić jednak zbrojnie w chwili obecnej, byłoby rzeczą nadzwyczaj ryzykowną. Dzisiaj bowiem wojska rosyjskie stoją jeszcze w Galicji wschodniej i czynią przygotowania do nowej ofensywy wiosennej, która, wiadomo, na czyją stronę może przechylić szalę zwycięstwa. Według więc wszelkiego prawdopodobieństwa, Rumuni zachowają ścisłą neutralność dotąd, dopóki front rosyjsko - austriacki w Galicji wschodniej nie przesunie się znacznie w tę lub ową stronę.

Tymczasem Anglia i Francja nastają na Rosję, aby zdecydowała się na krok stanowczy i przymusiła Rumunię do wystąpienia przeciwko państwu centralnym przy pomocy przekroczenia granicy Rumunii. Dotychczas Rosya nie odważyła się na coś podobnego, nie wiadomo jednak, czy koncentrowanie wojsk w południowej Bessarabii właśnie niema tego na celu.

Gdyby Rumunia wystąpiła po stronie Rosyi, wówczas musiałaby walczyć na trzech frontach z Austro-Węgrami, Niemcami, Bułgarami, i Turkami, zaś w razie przeciwnym, walczyłaby wspólnie z temi państwami tylko na jednym froncie, przeciwko Rosyi. Zdaje się więc, iż o ile państwo to zdecydowało się wreszcie na akcję czynną, to stanie po stronie państw centralnych.

Od zajęcia zdecydowanego stanowiska przez Rumunię, zależy stanowisko Grecyi, albowiem dwa te państwa podpisały przed niedawnym czasem umowę w sprawie zachowania neutralności. Jeden z paragrafów umowy tej głosi, że Rumunia i Grecya nie mogą rozpocząć żadnych działań bez wzajemnego porozumienia się. Spodziewać się więc należy, iż z chwilą wystąpienia Rumunii, wystąpi jednocześnie i Grecya i to po stronie tej grupy mocarstw wojujących, po czyjej stronie stanie Rumunia.

Tymczasem Grecya w dalszym ciągu pozostaje bezbronna wobec gwałtów angielsko - francuskich. Obydwa te mocarstwa niezadowolili się obsadzeniem Saloniki i drobnymi wysepek greckich. Dzienniki donoszą, iż głównodowodzący armiami sprzymierzonymi, generał Sarrail postanowił obsadzić cały teren grecki ciągnący się na wschód od Saloniki, aż do granicy bu-

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 6 lutego:

Wschodni i Bałkański teren walk:

Nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Zachodni teren walk:

Nieznaczące oddziały angielskie, które usiłowały wykonać natarcie na południowo-zachód od Messines i na południe od kanału La Bassee, zostały odparte.

Francuskie wysadzenia min pod Berry au Bac, na wzgórzu Combres i w lesie Księżym minęły bez szczególniejszego wyniku.

Pod Bapaume zmuszono do lądowania dwupłatowiec angielski. Lotników wzięto do niewoli.

Naczelné Dowództwo Wojskowe.

Komunikat austriacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 6-go lutego:

Dzień wczorajszy przeminął na wszystkich terenach walk bez szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hofer

Feldmarszałek - porucznik.

garskiej, oraz wyspę Kretę. Wszystkie te zajęte tereny mają być zwrócone Grecyi dopiero po ukończeniu wojny. Ciekawą jest rzeczka, jak się zachowa rząd grecki i naród wobec tego nowego pogwałcenia neutralności greckiej, a zwłaszcza ciekawą rzeczą jest, kiedy się wyczerpie ostatecznie cierpliwość Greków.

Niewyczerpana dotychczas Anglia, po przeszło półtorarocznej wojnie, postanowiła wreszcie na serio przeprowadzić reorganizację służby wojskowej. Po długich debatach za i przeciw, parlament angielski uchwalił wprowadzenie powszechnej służby wojskowej, a onegdaj król Jerzy podpisał rozkaz, na mocy którego prawo o przymusowej powinności wojskowej wchodzi w życie w dniu 10 lutego. A więc należy oczekiwać, iż Anglia zdoła stawić większą i lepiej zorganizowaną i wyćwiczoną armię. Ale kiedy to nastąpi? Można mniej więcej obliczyć. Na mocy rozkazu królewskiego, prawo wchodzi w życie w dniu 10 lutego, przy nadzwyczajnym pośpiechu, sformowanie list poborowych, superrewizya, reklamacye i t. p. zajmą czas conajmniej do 1 kwietnia, wyćwiczenie pobierze rekrutów, tak aby ich można było wysłać w pole zajmie conajmniej 4—5 miesięcy, czyli, że nowoorganizowana armia angielska stanie w polu mniej - więcej około lipca — sierpnia, a więc prawdopodobnie po całym szeregu ofensyw wiosennych i letnich na wschodzie, zachodzie i Bałkanach!

Tymczasem Francuzi siedzą w swych doskonale umocnionych okopach i czekają nadejścia milionowej armii angielskiej, ażeby przy jej pomocy przełamać front niemiecki, posiadać Alzacye i Lotaryngię, dopomódz Belgom w odzyskaniu swego kraju i wreszcie zadać cios znienawidzonym Niemcom nad Renem.

Inaczej rzecz przedstawia się we Włoszech. Minęło dziewięć miesięcy wojny, zginęło 600,000 ludzi, a w komunikatach urzędowych przez cały czas czytamy tylko nazwy: „Gorycya“, „Tolmein“, „Doberdo“, „na pograniczu Tyrolu i Karyntyi“ i t. d. Czyli, że front austriacki okazał się za silnym dla przeważających wojsk włoskich. Dzisiaj przekonano się we Włoszech, że o puszczenie dawnego przynależała w jego ciężkiej chwili nie było szczęśliwym pomy-

ślem, a przekonano się tembardziej, dzięki zawodowi, jaki spotkał Włochów ze strony Anglii.

Anglia widząc nieproduktywność pomocy włoskiej przestała dbać o swego nowego sprzymierzeńca i odmawia mu koniecznej pomocy. Finanse włoskie, które nie były świetne przed wojną, wyczerpały się obecnie, a pożyczka wewnętrzna dała bardzo niske rezultaty. Zwrócono się więc o pomoc pieniężną do Anglii i otrzymano odpowiedź, że Anglia sama potrzebuje znacznego kapitału na zaspokojenie swych własnych potrzeb. Nie dość na tem, przymysł włoski znajduje się w coraz trudniejszym położeniu z powodu braku węgla, którego Włochy u siebie wcale nie posiadają. Przed wojną czarne diamenty sprowadzano z Niemiec i Austrii, z chwila zaś rozpoczęcia wojny, produkt ten dostarczała Anglia. Obecnie dowóz węgla angielskiego ustał prawie zupełnie z powodu niebezpieczeństwa ze strony niemieckich łodzi podwodnych i z powodu braku środków przewozowych. Pozostały więc Włochy bez pieniędzy i węgla.

Niezadowolenie z Anglii wzrosło we Włoszech do tego stopnia, że sfery polityczne mówią już otwarcie o możliwości zerwania umowy londyńskiej, dotyczącej wspólnego zawarcia pokoju. Wspomnieć również wypada o mowach prezesa ministrów włoskich, Salandry, wypowiedzianych w Turynie i Genui. W mowach tych jasno przebiega niezadowolnienie ze sprzymierzeńców, oraz chęć wycofania się z wojny, prowadzonej bez żadnych widoków powodzenia.

W tym tygodniu odbył się ma w Rzymie wielka narada ministrów, w której weźmą udział również królowie serbski i czarnogórski wraz z prezesami ministrów. Nadczem toczyć się będą narady — jest to narazie pokryte tajemnicą, spodziewać się jednak należy ważnych postanowień.

Na terenie tureckim zacięte walki rozgrywają się w dalszym ciągu na południe od granicy kaukaskiej, w okolicy Erzerumu, oraz w Persyi. Dowodzący armią rosyjską w. ks. Mikołaj Mikołajewicz rozwinął tu energiczną działalność, i jak ongi usiłował przez Karpaty dotrzeć do granic Serbii i połączyć się z armią serbską, tak obecnie usi-

tuje dotrzeć do Mezopotamii, w celu połączenia się z Anglikami i rozpoczęcia wspólnymi siłami operacji przeciwko Turcji i Persji. Czy mu się plan ten powiedzie wykonać, czy też spotka go niepowodzenie, podobne jak w Karpatach — przyszedłoby to pokazać. Na razie Turcy znajdują się w defensywie i odpierają wszystkie ataki rosyjskie.

Sytuacja wojsk angielskich w Mezopotamii pozostaje bez zmiany.

Na innych frontach terenu tureckiego nie wydarzyły się żadne wypadki.

Rumunia.

Niezdeterminowane stanowisko Rumunii budzi powszechne zainteresowanie, wobec czego nie od rzeczy będzie przytoczyć treści rozmowy bukareszteńskiego korespondenta jednego z pism niemieckich z pewnym bardzo wybitnym finansistą rumuńskim. Tematem rozmowy była możliwość zbrojnego wystąpienia Rumunii po stronie czwórporozumienia. Zapytany, który sam był ministrem za panowania króla Karola, oznajmił, co następuje:

Obecnie, jak i dawniej, Rumunia nie widzi potrzeby zrywania neutralności, chociaż przyznać należy, że położenie jej jest niewymownie trudne. Mając z dwóch stron dwa wielkie mocarstwa, stara się zachować przyjaźń dla obojgu, — o ile nie chce uczynić sobie z nich wrogów przez niezręczność dyplomatów. A tej ostatniej ewentualności rząd rumuński unika przedewszystkiem.

Z pobudek politycznych nie może stanąć po stronie czwórporozumienia, a z drugiej strony przyjazne usposobienie większej części ludności względem wszystkiego, co francuskie, nie pozwala Rumunii szukać obrony swych interesów u boku mocarstw centralnych. Naciskana ze wszystkich stron do obrania jakiegokolwiek określonego stanowiska, Rumunia czyni rozpaczkliwie gesty to w jedną, to w drugą stronę, które jednak niezaważają zamierzony skutek.

Pomimo wszelkich alarmujących pogłosów można jednak liczyć na dalsze zachowanie przez nią neutralności. Poza tem na nie więcej. Dyplomacya rumuńska należy do spokojnej szkoły, nieprzenikliwej, a jednak dającej się rozeznąć po swych wspólnych celach. Znajduje się ona ciągle jeszcze pod wpływem odważnych i daleko idących, a jednak bardzo ostrożnych maksym króla Karola.

Dyplomacya rumuńska pracuje ze zdumiewającą zręcznością. Przypomnijmy sobie choćby tylko wzorową sprawność dyplomacyi w czasie wojen bałkańskich. Wtedy to przez zręczne lawirowanie wśród mocarstw udało się Rumunii zająć przodujące stanowisko wśród państw bałkańskich. Stanowisko to pragnie Rumunia utrzymać. A wie ona, że osiągnąć to może jedynie przez dalsze lawirowanie wśród mocarstw. Narazie trzyma się taktyki, polegającej na tem, że każdy ze stron wojujących w cztery oczy przy drzwiach zamkniętych przyznaje słusność. Nie waha się również zaprzeczyć jednej stronie, gdy druga uważa się za pokrzywdzoną. Od rządu rumuńskiego nie należy tedy oczekiwać zajęcia żadnego zdecydowanego stanowiska, gdyż rząd musi się również liczyć z patryotyzmem ulicy, który jeszcze gorzej niż we Włoszech terroryzuje Izbę deputowanych.

Brataniu niejednokrotnie usiłował stać się panem tej polityki ulicznej, nie powiodło mu się to jednak, gdyż najzawziętsi krzyka-

cze uliczni zasiadają właśnie w parlamencie. Nie jest to wszakże objaw niepokojący.

Już od szeregu lat rumuńscy mężowie stanu stojący u steru są częstokroć w sprzeczności z wraskliwą opinią publiczną, która, nie posiadając poczucia odpowiedzialności, stawia niedorzeczne wymagania. W każdym bądź razie, rząd musi pomyśleć o środkach i drogach, które dałyby mu możność silnie zapalczyć podlegaczy, w przeciwnym bowiem razie przez niedbalstwo, Rumunia może stanąć w płomieniach. Uniknięcie tej ostateczności jest najbardziej palącą sprawą rządu rumuńskiego, a Bratianu jest zupełnie świadomy trudności włożonego nań zadania.

Jesteśmy najzupełniej pewni, że rząd rumuński wysłał cały swój rozum dyplomatyczny, byle tylko utrzymać się przy neutralności.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 5 lutego.

Wielki sztab generalny donosi 4-go stycznia:

Front zachodni: w okolicy Plakenen, na wschód od drogi wiodącej z Mitawy, oddziały naszej piechoty rozproszyły Niemców przy pomocy granatów ręcznych i powrócili bez strat.

Na południe od Uexkił nieprzyjacieli usiłował wykonać pod osłoną nocy roboty nad Dźwiną, musiał jednak ustąpić pod ogniem naszej artylerji.

W czasie lotu wywiadowczego na północ od jeziora Narocz latawce nasze, ostrzegane gwałtownie przez artylerję nieprzyjacielską, obrzuciły bombami nieprzyjacielskie pozycje i treny dostrzeżone na drodze do Widzów i powróciły szczęśliwie z pod ognia ciężkich i lekkich dział. Na południe od Dubna przy odpięciu ataków Austriacy stosowali aparaty rzucające płomienie na odległość 30 do 40 metrów. Na froncie środkowego biegu Strypy nasz latawiec rzucał bomby na dworzec kolejowy w Jeziornie (28 kilometrów na północny zachód od Tarnopola).

Nad Dniestrem kontynuował nieprzyjacieli silne ostrzeliwanie naszych rowów przy pomocy ciężkiej i lekkiej artylerji. Nasza artylerja ciężka wsparta obserwacjami z latawca ostrzeliwała baterie nieprzyjacielskie w okolicy wsi Toporouc i Rarance (15 i 12 kilometrów na północny wschód od Czerniowiec).

Na północny zachód od Bojanu nasze oddziały wywiadowcze doszły do wyrwy spowodowanej przez wybuch miny a obsadzonej przez nieprzyjaciela, obrzuciły ją granatami ręcznymi, przepędziły Austriaków, wysadziły w powietrze dwa przebiegi do założonych min, które prowadziły pod nasze rowy, poczem zasypały otwory.

Front kaukaski: Wojska nasze w dalszym ciągu ścigają nieprzyjaciela, pomimo pozbawionego dróg terenu, oraz pomimo skał górskich, wąskich przesmyków i burz śnieżnych.

Rezydencya króla czarnogórskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Lyon, 6 lutego.

Czarnogórska rodzina królewska ma zamieszkać ostatecznie w jednej z will w okolicy Lyonu. Przebywający na dworze czarnogórskim dyplomaci przybyli w ostatnich dniach do Lyonu. Posel włoski przedstawił się wczoraj przed południem królowi w nowej rezydencji.

Zmiana ministrów w Rosji.

Sztokholm, 6 lutego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

W Petersburgu głoszą, że wkrótce ma nastąpić gruntowne przekształcenie gabinetu ministrów. Obszerne omawianem jest ustąpienie ministra oświaty, hr. Ignatiewa i kontrolera państwowego, Charitonowa. Stürmer przyjmował przedstawicieli grupy prawicy Rady państwa, pomiędzy nimi również hr. Bobrińskiego, który ma wejść w skład nowego ministerjum.

Gdy tylko stała się wiadomą nominacya Stürmera, natychmiast rozeszła się pogłoska, że zwolanie Dumy zostało odłożone na czas nieograniczony. Przewodniczący komisji finansowej, Szingarew, udzielił w charakterze informacyjnym wiadomości, że prezes rady ministrów, Stürmer, zamierza na tle projektu podatku dochodowego wywołać starcie pomiędzy Dumą a Radą państwa. Duma żąda wyjątkowego podatku wojennego. Rada państwa obstaje przy stałym podatku dochodowym. Żadna z instytucyj prawodawczych nie jest skłonna do ustępstwa.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Petersburg, 6 lutego.

Kontroler państwowy Charitonow podał się do dymisji.

Ruch rewolucyjny w Indjach.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Kolonia, 6 lutego.

Według wiadomości zamieszczonej w „Kölnische Volkszeitung“ nie da się już dłużej powstrzymać rewolucji w Indjach. Anglię wykonali niezwykle zręczny manewr, wysyłając zawczasu do Europy wojska zwerbowane wśród tubylców. Ognisko indyjskiego ruchu rewolucyjnego znajduje się w Kanadzie. Wychodzi tam nawet czasopismo indyjskie pod nazwą „Spisek“. Idee rewolucyjne znajdują wielu zwolenników, szczególnie wśród warstw oświeconych, a najżyźniejszym dla nich podłożem jest Bengal, posiadający 30 milionów ludności, której połowę stanowią mahometanie. Sympatye tych mahometan składają się na stronę Niemiec. Podczas ostatniego wrzenia w Singapurze stwierdzono, że większość rewolucjonistów pochodziła z Bengalu.

Brak węgla we Włoszech.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Bern, 6 lutego.

Omawiając na swych szpaltach sytuację dyplomatyczną „Temps“ pisze w sprawie potrzeb włoskich, co następuje:

Bardzo ważna sprawa węgla jest powodem ogólnego kryzysu przemysłowego i ekonomicznego, którego groza w wyższym stopniu zajmuje rząd włoski, oraz interesuje ekonomiczny, polityczny i wojskowy blok czwórporozumienia.

Wyjaśniliśmy, iż przyczyną kryzysu między innymi jest drożyzna przewozu, usiłuje „Temps“ bronić rząd angielski.

Zwołanie Dumy.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Kopenhaga, 6 lutego.

Według wiadomości otrzymanej z Petersburga, na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów, postanowiono między innymi zwołać Dumę na dzień 22 lutego.

O wybrzeża norweskiego.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Chrystiania, 6 lutego.

Pod datą 4 b. m. donoszą z Haugsundu, w Norwegii południowej: Widziano kilka wielkich okrętów wojennych, zdążających w kierunku południowym. Pod Skudenäs przypłynęła niezwykle wielka łódź ratunkowa, która prawdopodobnie pochodzi z jednego z okrętów wojennych. Łódź nie nosiła żadnej nazwy i była zaopatrzona w trójkątną czerwoną chorągiew. Na wyspę Karmø morze wyrzuciło skrzynię z listami angielskimi. W ostatnich dniach na wybrzeżu szalały wielkie burze. Do wybrzeża norweskiego przypłynęło wiele min, które pozrywały się prawdopodobnie u wybrzeża angielskiego. W celu wyłowienia min wysłano kanonierkę norweską.

Międzynarodowy parlament.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Lugano, 6 lutego.

Deputowany francuski, Marcel Chachin, przybył wczoraj do Rzymu, ażeby nakłonić członków parlamentu włoskiego do wzięcia udziału w międzynarodowym zjeździe przedstawicieli parlamentów, który odbyć się ma w Paryżu.

Według „Secolo“ w zjeździe tym mają wziąć udział Francja, Anglia i Włochy, przyczem każde z państw wymienionych będzie reprezentowane przez 25 senatorów i deputowanych. Celem zjazdu jest zaprowadzenie większej spójni wewnętrznej i ułatwienie porozumienia pomiędzy państwami koalicji, oraz wstępne obrady nad wspólnymi sprawami tych trzech państw. Uchwały zjazdu nie będą obowiązujące.

Protest Japonii.

Telegram własny „Godz. Pol.”.

Berlin, 6 lutego.

„B. Z. a. M.“ donosi: Na zapytanie w japońskiej Izbie wyższej, skierowane do rządu, jakie środki zastosował on po zatopieniu na morzu Śródziemnym parowca „Isaka Maru“, w celu usunięcia podobnych wypadków na przyszłość, według „Nowoje Wremia“, minister spraw zewnętrznych odpowiedział:

Rząd japoński, za pośrednictwem rządu waszyngtońskiego, zaproteściował u Niemiec i Austro-Węgier, zawiadamiając, że Japonia zastrzega sobie prawo, w razie powtórzenia się podobnego wypadku, zmienić swe postępowanie względem przebywających w Japonii niemieckich i austriacko-węgierskich jeńców wojennych i cywilnych.

(Parowiec japoński „Isaka Maru“ zatopiony został na morzu Śródziemnym przez niemiecką łódź podwodną dnia 21 grudnia r. ub. Wszystkich pasażerów uratowano. Red.).

W amerykańskiej łodzi podwodnej.

W dzienniku „Public Ledger“ znajdujemy bardzo ciekawy opis przejażdżki odbytej w amerykańskiej łodzi podwodnej. Opis ten jest tem ciekawszy, że, jak donosi „Continental Times“, łódź przeznaczona jest dla wód europejskich: — „Na posterunki! Baczność!“ — rozkazał komendant. 15 ludzi załogi rozbiegło się po całym statku. Otwarto wentyle, i woda napływała do rezerwarów. Z pośród rezerwarów trzy sa balastowe, jeden regulujący i jeden pomocniczy. Łódź podwodną zbudowano w ten sposób, że woda napełniająca jeden rezerwar może być przez całą długość statku wtłaczana do drugiego, za pomocą zwykłego poruszania dźwigni i pomp przez załogę.

„Wszystko gotowe!“ — donosi kapitan. A w chwili później: „300 funtów do przedniego rezerwaru balastowego!“ Wentyl zostaje otwarty, i słychać dopływ pieniącej się wody. Łódź zaczyna zanurzać się przodem. „200 funtów do tylnego rezerwaru balastowego!“ — rozkazuje komendant. Człowiek, stojący na tył, powtarza rozkaz. Kapitan każe dalej to napełniać to opróżniać rezerwuary. Powtarza się to dotąd, dopóki statek nie zanurzył się równo.

Spojrząwszy przez periskop, widać morze rozpościerające się we wszystkich kierunkach. Widzimy teraz jak wzięcie nasze stopniowo

zapada w głębie. W rzeczywistości jesteśmy już pod wodą i spoglądamy na jej powierzchnię, dzięki jedynie periskopowi, wystającemu nad jej poziom. Jeszcze chwila i fale zbiegają się ponad naszymi głowami. Zniknęliśmy, periskopy zanurzyły się w wodzie, i osiągnęliśmy głębokość 25 stóp. Wszystkie oczy zwrócone są na małą czarną wskazówkę, która w głębinach morskich jest jedynym wskaźnikiem głębokości. Nagle wskazówka poczyną przesuwając się pośpiesznie, i opadamy coraz prędzej. Przeskoczyła już na cyfrę 42 i nagle stanęła. Znowu zaczynamy opadać; jesteśmy już na głębokości 54 stóp. Po skończonej podróży dowiadujemy się dopiero, że nagle stracono panowanie nad łodzią, i ta opadła na samo dno przy wejściu do portu.

Po kilkakrotnem ponawianiu prób udało się rezerwuary doprowadzić do należytego stanu, i płyniemy teraz na głębokości 30 stóp, balansując, niby akrobata, na dwóch stołkach. W pozycji tej robimy próbę aparatu bezpieczeństwa, zaprowadzonego obecnie na wszystkich łodziach podwodnych. Kapitan nastawił go na 35 stóp, to znaczy, że, jeżeli osiągniemy głębokość 35 stóp, mechanizm jednym posunięciem wyrzuci nas na powierzchnię wody. Znowu uregulowano rezerwuary i wentyle i ponownie zagłębiamy się. Przy 33 opadamy jeszcze, przy 34 jeszcze posuwamy się ku dół. Aż naraz, gdy wskazówka przesunęła się z 34 na 35, gdzieś w połowie statku następuje jakiś skurek, jakiś spazm, jakiś dziwny dreszcz prze-

biega naszą łódź, i wskazówka poczyną obracać się w kierunku odwrotnym. W niespełna 30 sekund, pędząc ze wzrastającą szybkością, zostajemy przeniesieni na powierzchnię wody, jak gdyby jakaś nadnaturalna siła porwała nas w głębinach oceanu i uniosła do góry. Mechanizm ten można nastawić na każdą głębokość, przyczem pracuje on z nieopisaną dokładnością. Wyznając szczerze, wydstawisz się na powierzchnię, doznaliśmy uczucia ulgi. Co byłoby na przykład, gdyby tak statek pozostał na dnie morskiem? Gdyby nikt nie przyszedł z pomocą, każdy z nas kolejno zostałby zamknięty w wieży. Zastosowanoby ciśnienie powietrza, otwartoby szczelinę w pokładzie, i człowiek zostałby wypuszczony do wody. Kto ma zdrowe serce, wydstałby się może na powierzchnię i musiałby płynąć o własnych siłach, chcąc zachować życie. O ile wiadomo, dopiero jeden człowiek dokonał próby i pozwolił się wyrzucić z łodzi podwodnej przez rurę tropedową. Próba udała się i wyszedł z życiem.

Wysyłanie torped — to bardzo ciekawa operacya. Cztery rury zostają nabitę, a jednocześnie przygotowują się cztery następne torpedy. W pełnym biegu wystrzeliliśmy cztery razy i cztery rury nabiłyśmy ponownie. Kanonier i jego ludzie chwytają za zasuwę i gotują się do strzału. Ta ostatnia czynnością kieruje komendant ze swej wieży. Przy pomocy punktów zaznaczonych na szkle periskopu, oraz przyrządu matematycznego, określającego od-

ległość, nastawia on kierunek torpedy pod pewnym kątem. Ukazanie się małych czerwonych światełek daje mu znać, że wszystko gotowe jest do strzału. W odpowiednim momencie naciska tylko ramię dźwigni. Rozlega się z dołu szczygający dźwięk, któremu towarzyszy bulgot spienionej wody, napełniającej próżnię kamery torpedowej. Patrząc przez periskop, w odległości kilku metrów od wylotu rury widzimy torpedę, wyskakującą na powierzchnię wody, biegnącą potem naprzód z szybkością, większą, niż szybkość samej łodzi, i pozostawiającą po sobie wstęgę spienionej wody, opisywaną tyłokrotnie przez atlantyckich podróżników, którym udało się ją zaobserwować. W niespełna 2 minuty wystrzelono cztery torpedy, w danym wypadku oczywiście bez wybuchowego ładunku. Woda z rur zostaje wypompowana do rezerwarów pomocniczych, zasuw zostają otwarte, pozostałe cztery torpedy podjeżdżają na wózkach, toczonych po szynach i zostają wepchnięte do próżnych rur. W ten sposób w czasie niecałych 10 minut można wystrzelić 8 torped.

Prawda, że łodzie podwodne nietrudno chwycić w sieci druciane, rozbijać przy pomocy kontrtorpedowców i wysadzać w powietrze za pomocą min, jednakże jest rzeczą pewną, że Ameryka bez wahania będzie budować łodzie podwodne w dalszym ciągu, gdyż wykazały one swą wysoką wartość, jako statki pomocnicze przy obronie wybrzeża.

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Romualda Op.
Jutro: Jana z Maty W.

Koncert.

Sala koncertowa. Dziś koncert symfoniczny
E. O. S.

Rocznice.

Dnia 7 r. 1454. Prusacy związkowi, powstający przeciwko Krzyżakom, opanowują zamek w Toruniu.
" 1881. Potyczka jazdy polskiej z rosyjską pod Siedleciem.
" 1868. Bitwa pod Siemiatyczami, oddziały połączone Zameczka, Plucińskiego, Szaniewskiego i Rogińskiego, zmuszają Moskali do ucieczki, zabierając im 4 działa. Zwycięzcy stanęli obozem w Siemiatyczach, zamiast gonić i rozgromić ostatnie uciekające wojsko Maniukina.

Kronika łódzka.

Nowe tanie kuchnie.

Patron Stow. robotników chrześcian, ks. Albrecht dokonał wczoraj ceremonii poświęcenia taniej kuchni komisji międzyzwiązkowej trzech Stow. robotniczych chrześcijańskich przy ul. Andrzeja 53a.

Kuchnia ta, oprócz obiadów dla dorosłych, wydaje także obiady dla dzieci z ochronki i szkół, w liczbie 150.

W sobotę otwarta została przy ul. Średniej 14 tania kuchnia wyłącznie dla działu szkolnej, obliczona na wydawanie tysięcy obiadów. Aktu poświęcenia dopełnił również ks. Albrecht.

Rady opiekuńcze w Łodzi.

Jak się dowiadujemy, w Łodzi będą czynne dwa oddziały Głównej Rady opiekuńczej — jeden dla miasta, drugi dla powiatu łódzkiego. Obadwa oddziały będą mieć jednak niektórych członków wspólnych. Ukonstytuowanie oddziałów nastąpi w ciągu bieżącego miesiąca.

Ze Stow. restauratorów.

Zarząd Stow. właścicieli restauracji III rzędu zwrócił się do władz miejscowych z prośbą o udzielenie restauratorom ulg przy placeniu podatków i patentów. Petenci proszą o dozwolenie spłacania należności ratami, motywując swe prośby tem, iż po wybuchu wojny władze rosyjskie pozamykały ich zakłady, co restauratorów naraziło na wielkie straty.

Ze Stow. „Światło“.

Zarząd Stow. robotniczego „Światło“ wykazuje czynną działalność oświatową. W bibliotece „Światła“ wielką poczytnością cieszą się dzieła naukowo-popularne. Kursy naukowe „Światła“ przy ul. Fabrycznej 1, nie mogą z powodu szczupłości lokalu uwzględnić wszystkich zgłoszeń, wobec czego zarząd postanowił je rozszerzyć.

Nowy przytułek.

W tych dniach otwarty został nowy przytułek dla podrzutek przy Zakładzie opieki nad położnicami i dziećmi przy ul. Ewangelickiej pod Nr. 13. W przytulku, obliczonym na przyjęcie 25 niemowląt, obecnie znajduje się 6 podrzutek.

Ze związku włóknistego.

Zarząd nowego Związku robotników przemysłu włóknistego (Łagiewnicka 4), utworzył oddzielną sekcję robotników, pracujących w przemyśle pończoszniczym.

Odłożone zebranie.

Naznaczone na wczoraj ogólne roczne zebranie członków Komitetu dla dziewcząt im. małż. Hertz zostało odłożone z powodu nieprzylecia dostatecznej ilości członków.

Z Resursy rzemieślniczej.

Na wczorajsze zebranie ogólne członków Resursy rzemieślniczej chrześcijańskiej przybyło zaledwie siedemdziesiąt osób. Ponieważ Resursa liczy 1,352 członków, przybycie tak małej garści osób uważać należy za niezwykły, nawet w Łodzi, brak zainteresowania się sprawami Stowarzyszenia. Zebranie odłożono do dnia 20 b. m.

Pralnia bezpłatna.

Zarząd gminy żydowskiej po naradzie nad wzmagającą się śmiertelnością wśród ubogiej ludności żydowskiej, postanowił urządzić pralnię bezpłatną. Gmina uchwaliła starać się o wyjednanie w wydziale zdrowotności subsydium na cel powyższy.

Wystawa drobin i zwierząt domowych.

Otwarcie wystawy drobin i zwierząt domowych w Helenowie nastąpi w dn. 11 b. m.

W Komitecie honorowym wystawy wzięli udział pp.: Exc. generał-porucznik Barth, Ces.-Niem. prezydent v. Oppen, komendant podpułkownik v. Braunschweig, radca rządowy v. Bernewitz, nadburmistrz Schoppen, landrat v. Zitzewitz, burmistrz Leonhardt, porucznik Schultze-Stapen, przewodniczący rady miejskiej Triebke, radca magistratu Hoffman, radca Ziegler, oraz fabrykanci: Oskar Schweikert, Oskar Daube, Teodor Seiler i Otto Steigert.

Kursy chemii dla zawodowców.

Jutro w szkole rzemieślniczej rozpoczynają się kursy chemii dla pracowników farb i apretury. Kursy te, zainicjowane przez Resursę rzemieślniczą, prowadzić będzie dr. Tochtermann.

W tramwajach.

Od dnia wczorajszego konduktorzy nie wpuszczają do wagonów więcej ponad 27 osób. Jednocześnie zaprowadzono dezynfekcję wagonów, uskuteczniającą codziennie nad ranem.

Biuletyn komisji międzyzwiązkowej.

Komisja międzyzwiązkowa połączonych związków zawodowych robotniczych postanowiła opracować biuletyn ze swej działalności za czas wojny i wydać go w druku dla członków związków zawodowych.

Syonisci łódzcy.

Łódzki komitet syonistyczny postanowił po dłuższej przerwie rozwinąć swą działalność. Jednym z przejawów działalności Komitetu będzie urządzenie szeregu zebrań i czytów o ruchu syonistycznym. Na pierwszym zebraniu, które się odbyło w ubiegłą sobotę dr. Klumel z Warszawy, wygłosił sprawozdanie z działalności Stow. syonistycznych za przeciąg ostatnich 10 lat.

Falszerze bonów.

W Pabianicach ujęto szajkę falszerzy bonów 20-kopiejkowych.

Falszerze zdołali tylko nieznacznie część bonów puścić w obieg i z tych zostały już prawie wszystkie z powrotem wycofane.

W Łodzi.

Pod powyższym tytułem gazeta „Riecz“ w Nr. 9 z dnia 10-23 stycznia 1916 roku pisze:

„W. Gorinijskaja, lekarka, pracująca w charakterze naczelnego chirurga w oddziale wyższych uczelni petersburskich, powróciła w tych dniach do Petersburga z niewoli niemieckiej i opowiedziała naszemu współpracownikowi, co następuje:

Gdy Niemcy wzięli Łódź, w lazarecie oddziału wyższych uczelni petersburskich znajdowało się około 800 ciężko rannych Rosyan, których nie można było zabrać. Do lipca polepszył się stan zdrowia pewnej części rannych. Przeniesiono ich do obozu jęńców w głąb Niemiec. W lazarecie pozostali przeważnie inwalidzi. We wrześniu roku ubiegłego wszyscy ci inwalidzi zostali wysłani do Rosji; w lazarecie nie było już żadnego Rosjanina.

W dniu 12 października zaproponowano nam czynny udział w zwalczaniu tyfusu plamistego, który wybuchł wśród ubogiej ludności na przedmieściach Łodzi. Oddział nasz udał się do miasteczka Aleksandrowa, gdzie tyfus panował na trzech ulicach. Niemieckie władze wojskowe wyznaczyły do naszej dyspozycji na walkę z epidemią 20,000 marek, a prócz tego odpowiednią sumę na kupno odzieży wydano wszystkim: lekarzom, siostram miłosierdzia, a nawet sanitariuszom. Do rozporządzenia mieliśmy środki dezynfekcyjne i wszelkie niezbędne materiały. Dano nam zupełną swobodę działania, a władze niemieckie rozciągały jedynie dozór nad porządkiem zewnętrznym.

Walkę z tyfem Niemcy zorganizowali doskonale. Epidemia w krótkim czasie została silumiona.

Sporadyczne zaslabiniecia zdarzały się również w Łodzi.

W zewnętrznym wyglądzie Łodzi nie uległo zmianie. Dworzec kolejowy i inne budynki zburzone podczas bombardowania, niemal wszystkie odbudowano. Obecnie niesposób nawet poznać po mieście, że jeszcze przed niedawnym czasem toczyła się tutaj walka narodów.

W dniu 31 grudnia roku ubiegłego 2-um lekarzom i siostram miłosierdzia oznajmiono, że zostaną wysłane do Rosji. Pozostali członkowie delegacji, naczelnik lekarz A. I. Krzyżanowski, główny intendent W. A. Kudriawij, oraz lekarze Klementjew i Eliasberg, którym na mocy rozporządzeń Czerwonego Krzyża, jako Rosyjanom polecono opuścić Łódź, zostali przeniesieni do obozu dla jeńców w Stralundzie. Przyrzeczono im, że przy zamierzonej wymianie personelu lekarskiego zostaną stamtąd zwolnieni do ojczyzny“.

WARSZAWA.

Stypendya polskie.

W broszurze „Stypendya w Królestwie Polskim“ przedstawia Kazimierz Binder na podstawie źródłowych badań stan obecnych funduszy stypendyalnych w Królestwie. Są to dane, mało dotychczas znane. I tak fundusze stypendyalne imienia rozmaitych działaczy rosyjskich jak: Apuchtina, Kochanowa, Hurki i t. d. wynoszą 60,640 rubli, fundusze cesarza Aleksandra II zbierane przez władze administracyjne od ludności 63,635 rb., fundusze stypendyalne, złożone w Banku państwa, a więc obecnie wywiezione do Rosji, wynoszą ogółem 1,560,100 rb., od których dochód roczny dawał na stypendya 60,903 rubli. Na hipotezach znajduje się zapisów stypendyalnych za 256,451 rb. Ogółem fundusz stypendyalny Królestwa wynosił 2,450,976 rb., całkowity zaś fundusz szkolny Królestwa 2,938,225 rubli.

Kronika warszawska.

Pobyt J. K. Mości Króla Saskiego w Warszawie.

Wczorajsza „Deutsche Warschauer Ztg.“ pisze: W piątek wieczorem u J. K. M. odbył się obiad, na który otrzymali zaproszenie J. E. p. generał-gubernator von Beseler ze swą żoną, naczelnicy tutejszych władz wojskowych i cywilnych, oraz kilku panów z Saksonii, pozostających chwilowo na służbie w obrębie general-gubernatorstwa.

W sobotę J. K. M. wyjechał do Skierniewic pociągami specjalnym, poczem samochodem do Rawy, Nowego Miasta i Grójca. Tu zwiedzano szczegółowo pozycje bojowe nad Rawką, poczem odbył się przegląd stojących w okolicy oddziałów wojska saskiego. W Rawie powitali J. K. M. naczelnicy władz. Następnie Król Saski zasiadł do stołu z oficerami swojego pułku huzarów, poczem w samochodzie powrócił do Warszawy.

Wieczorem J. K. M. udał się do swego pociągu specjalnego, który w nocy opuścił Warszawę.

Instytut higieny wód.

W gmachu Tow. higienicznego przy ul. Karowej mieścić się będzie nowo-powstający dla wszystkich okupowanych miejscowości wydział hydrograficzny, czyli instytut higieny wód. Zadaniem instytutu będzie badanie zdrowotności wód, przeznaczonych do użytku wewnętrznego, oraz badanie ścieków, przyczem zabiegać będzie o racjonalne odprowadzanie fekalij w miastach, miasteczkach i osadach. Instytut warszawski będzie posiadał łączność naukową z uniwersytetem i w pracach jego wezmą udział niektórzy profesorowie wszelniczy naszej. Obecnie jest opracowywany statut dla instytutu i rozpoczęto prace przygotowawczo-organizacyjne. Na utrzymanie instytutu władze okupacyjne mają wyznaczyć zasiłek 114,000 marek. Należy dodać, że podobny instytut istnieje w Berlinie i jest przeznaczony dla całej Rzeszy.

Napad bandytów. Na drodze Górczewskiej we wsi Kolo do mieszkania 31-letniego Józefa Szosta, handlarza kartofli, wtargnęli trzej uzbrojeni bandyci. Znajdujący się sam w mieszkaniu Szost usiłował postawić opór bandytom, ale jeden z nich wystrzelił trzykrotnie do Szosta, który ranny w tył głowy, padł na podłogę. Opryszkowie zrabowali portfel z 500 rb. i zbiegli. Rannego Szosta Pogotowie przewiozło do szpitala św. Ducha, gdzie niebawem życie zakończył.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Violetta“ z p. M. Lewicką w roli tytułowej. Jutro „Tosca“ Pucciniego z p. Margot-Kaftalową w roli tytułowej.

W Rozmaitościach dziś i jutro komedia satyryczna Hohola „Rewizor“.

W teatrze Polskim dziś i jutro „Kordyan“ Słowackiego.

W teatrze Małym dziś drama Oldena „Urządowa żona“. Jutro premiera komedii „Kraj“ J. T. Okazy.

Teatr Letni. Dziś i jutro groteska W. Zmorzkiego „Książę Maori“ z p. Gasińskim w roli tytułowej.

Teatr Nowości daje dziś operetkę „Beron Kimmel“.

Teatr Współczesny (Mokotowska 73) daje w dalszym ciągu farsę M. Swobody „W okopach“, oraz „Zandarma“.

Teatr Powszechny daje dziś i jutro krotkowiję Wukara „Strachy“ i operetkę „Ach ta miłość“ W. Rapackiego (syna).

Nowe rady opiekuńcze.

Zorganizowały się i zatwierdzone zostały następujące rady opiekuńcze:

1) Rada opiekuńcza pow. mińsko-mazowieckiego; do zarządu powołano pp.: Tomasza hr. Lubieńskiego, na przewodniczącego, Feliksa Wojewódzkiego na skarbnika, Zienowitę Strzałeckiego na sekretarza i Wacława Belkowskiego na członka zarządu.

2) Rada opiekuńcza pow. sochaczewskiego; do zarządu weszli pp.: Michał Zukotyński — przewodniczący, Wincenty Smoleński — zastępca przewodniczącego, Władysław Karnkowski — sekretarz, ks. Władysław Tacikowski — skarbnik i Stanisław Grzegorzewicz — członek zarządu.

3) Rada opiekuńcza powiatu sieradzkiego; zarząd stanowią pp.: Feliks Radoński — przewodniczący, Michał Bialecki — zastępca przewodniczącego, Franciszek Warszeński — skarbnik, oraz ks. Władysław Mikołajewski i ks. Wojciech Kmiec jako członkowie zarządu.

4) Rada opiekuńcza powiatu łęczyckiego; do zarządu powołano pp.: Stanisława Wehra na przewodniczącego, Józefa Dzierżbickiego na zastępcę przewodniczącego, Franciszka Obrębskiego na skarbnika i sekretarza, oraz ks. Kazimierza Cichalewskiego i Czesława Krzymuskiego na członków zarządu.

5) Rada opiekuńcza powiatu białostockiego; do rady weszli następujący pp.: ks. M. Bojanek, Tomasz Błęziński, ks. A. Zakrzewski, Józef Markowicz, ks. Cz. Maliszewski, hr. E. Plater, ks. Wł. Taczanowski, ks. Robert Głazewski, Jan Godlewski, ks. Cz. Rydzewski, ks. Piotr Loeve, St. Holman, Jan Plebański, Jan Riedel, ks. Cz. Skomorowski.

Komitet Sienkiewicza i Paderewskiego.

Rada zjazdów komitetów polskich w Moskwie otrzymała z Łożany od miejscowych komitetów polskich pod przewodnictwem Sienkiewicza i Paderewskiego 250,000 rubli, które podzieliła między polskie komitety w Rosji. (WAT.).

Wobec epidemii ospy w Galicyi.

Rektor Wszechnicy Jagiellońskiej wydał do młodzieży akademickiej odezwę, którą powtarzamy za pismami galicyjskimi:

Straszna epidemia ospy nawiedziła nasz kraj. Szerząc się z zatrważającą gwałtownością, zagraża mu prawdziwą katastrofą; tysiące ludzi umiera lub pozostają kalekami na całe życie. Ludność, nie szczepiona w przeważnej części kraju, masowo ulega zarazie.

Groza położenia każe myśleć o ratunku, i to ratunku bezzwłocznym. Trzeba w jaknajkrótszym czasie wyszczepić dla uodpornienia miliony ludności. Lekarze, obarczeni w obecnych czasach nadmierną ilością obowiązków, zadaniu temu sprostać nie mogą.

Wydział Lekarski naszej Wszechnicy odwołał się wobec tego o pomoc do słuchaczy i słuchaczek medycyny, wzywając ich do wyjazdu w zagrożone okolice i rozwinięcia działalności. Aby przygotować ich do udziału w tej akcji, urzęda od dnia 7 lutego szereg wykładów i praktyczne kursy szczepienia; aby zaś nie ponieśli uszczerbku w swych studiach skutkiem opuszczenia wykładów, zawieszając wydział lekarski swe wykłady z dniem 5 lutego na sześć tygodni, rozpocznie je ponownie z dniem 20 marca; wykłady trwać będą przez marzec i cały kwiecień, odpadną więc zwykłe wielkanocne wakacje. Z ostatnim dniem kwietnia zakończy się półrocze zimowe, a z dniem 1 maja rozpocznie się półrocze lato we wydziale lekarskim.

Słuchacze medycyny zapisywali się na wydział lekarski w tem przeświadczeniu, że zadaniem ich w przyszłości ma być niesienie ulgi cierpiącym ludzkom. Życie i nadzwyczajne warunki obecne żądają od nich już dzisiaj spełnienia obowiązku, od którego, nie wątpimy, nikt się nie uchyli. Do nich Dziekan wydziału lekarskiego wystosował osobne wezwanie.

Ale szepczą w obecnych czasach liczba słuchaczy medycyny nie wystarczy, by podjąć olbrzymiej pracy; potrzebna jest pomoc setek rąk chętnych, i to pomoc nie wymagająca koniecznie zawodowego przygotowania. Dlatego zwracam się także do młodzieży innych wydziałów, aby zechcieli jaśniejszej wziąć udział w tej akcji ratunkowej, w imię dobra i przyszłości naszego kraju. Każdy, odbywszy tygodniowy kurs przygotowawczy, może być pomocny, nie naraża się zaś sam na niebezpieczeństwo zarazy, gdyż, jak wiadomo, kto jest szczepiony, zakażeniu nie ulega. Blizsze szczegóły o kursie przygotowawczym, o warunkach przystąpienia do ekspedycji ratunkowej zawiera odezwa Dziekana wydziału lekarskiego. Czas stracony pod względem wykładów i prac laboratoryjnych da się przy pilności powołać, a o ułatwienia w tym kierunku postarają się wszyscy wykładający.

Bezmiar kłeski, jaka z całą grozą zawisła nad miasteczkami i wsiami naszymi, wymaga nadzwyczajnych wysiłków. W imię miłości ojczyzny, kraju, w imię miłości ludu naszego odzywając się do młodzieży, jestem pewny, iż słowa moje znajdą odzew w jej sercach, i że każdy, wedle sił i możliwości, z czynną pomocą pośpieszy.

Kostanecki Rektor.

Folskie hymny narodowe a rząd rosyjski.

W numerze 5 dziennika „Russkija Wiedomosti” z dnia 21 stycznia r. b. znajdujemy ciekawy pogląd ministerium spraw wewnętrznych na polskie hymny narodowe i możliwość publicznego ich wykonywania.

Gubernator Ołonecki — pisze gazeta — zwrócił się niedawno z zapytaniem do ministerium spraw wewnętrznych, czy jest możliwe udzielenie pozwolenia na publiczne odśpiewanie polskich hymnów narodowych.

Ponieważ w zapytaniu tem szło o rozwiązanie kwestii zasadniczej, przeto wywołało ono w ministerium ożywioną wymianę poglądów. W rezolucji swojej ministerium spraw wewnętrznych podkreśla, że pod kategorię polskich hymnów narodowych, należy podciągnąć trzy utwory, a mianowicie: „Jeszcze Polska nie zginęła”, „Z dymem pożarów” i „Boże, coś Polskę”. Hymny te, — głosi rezolucja — zrosiły w ciągu dziesięcioleci z duszą polską, i z jej nastrojami, które w wyniku stosunków polsko-rosyjskich były dla Rosji wrogimi, stanowiły syntezę polskich pragnień osiągnięcia niepodległości. Wobec tego hymny te były zabronione.

Wykroczenie przeciwko temu zakazowi było karane w porządku sądowym i administracyjnym.

W listopadzie r. z., na mocy rozporządzenia byłego ministra spraw wewnętrznych, Maklakowa, zabroniono wydawnictwa tych trzech hymnów, motywując to tem, że pozwolenie na wydawanie hymnów, będących przez tak długi czas na indeksie, byłoby pośrednim potwierdzeniem trafności komentowania wówczas przez prasę peryodyczną znanej odezwy głównego wodza, jako obietnicy nadania Polsce praw autonomicznych. Podobne komentowanie rząd uważał wówczas za fałszywe, wobec czego prezes rady ministrów wydał w sierpniu 1914 roku rozporządzenie głównemu zarządowi do spraw prasowych, aby wskazał redaktorom pism codziennych na niewłaściwość podobnego oświetlania w prasie istotnego znaczenia odezwy głównego wodza, co też było dokonane.

Ministerium spraw wewnętrznych wskazuje, że w obecnej chwili niepodobna nie wziąć pod uwagę pierwszorzędного znaczenia zmian, jakie zaszły w losach Polski i w stosunkach polsko-rosyjskich. Prezes rady ministrów na posiedzeniu Dumy państwowej dn. 1-go sierpnia 1915 roku ogłosił najwyższą wolę cesarską o nadaniu Królestwu Polskiemu autonomii. „Obecnie — głosi rezolucja — kraj nadwiślański znajduje się w rękach wojujących z nami Niemców. W tych warunkach odpada z jednej strony motyw, który służył za podstawę do wzbronienia wydawnictwa wzmiarkowanych hymnów, z drugiej zaś strony — publiczne ich wykonywanie nie może mieć obecnie tego podniecającego charakteru, który stanowił niebezpieczeństwo dla władz rzeszy niemieckich, zabraniających w listopadzie r. z. odśpiewania tych hymnów podczas koncertu w Kiszyniowie”.

Z tych powodów ministerium spraw wewnętrznych nie widzi przeszkód w publicznym wykonaniu wzmiarkowanych powyżej hymnów polskich. (WAT.).

Jeszcze p. Dmowski w Londynie.

Pod powyższym tytułem czytamy w „Nowej Gazecie” co następuje:

Ze Szwecji nadeszła obecnie wiadomość, że p. Dmowski bawił w Londynie z hr. Konstantym Kraszińskim i hr. Taubem. Wypadło to właśnie w chwili, gdy „Times” ogłosił artykuł w sprawie polskiej, oświadczenia w sposób bezstronny, okrucieństwa rosyjskie w Galicji wschodniej. „Delegacja” z p. Dmowskim na czele usiłowała wpłynąć na redakcję „Timesa”, by te wyjaśnienia „sprostować”. Redakcja jednak odmówiła, tłumacząc, że ma informację z najlepszej źródła.

Pp. Dmowski, Plater i Taube wyjeżdżali sobie konferencję z angielskimi mężami sta-

nu, lecz wynik był ujemny. Politycy angielscy oświadczyli po tej rozmowie, że nie przywiązują żadnej wagi do zabiegów pp. Dmowskiego i t. p., których nie uważają ani za poważnych statystów, ani za przedstawicieli Polski.

Sprawozdanie Opieki nad bezdomnymi.

Opieka nad bezdomnymi w Poznaniu wysłała od dnia 19. 11. 1915 r. do dnia 23. 1. 16. dla Królestwa, Litwy i Galicji, a mianowicie do: Konstancyna, Pabianic, Łodzi, Krakowa, Lwowa, Zawiercia i Będzina, Tomaszowa, Ząbkowic, Łomży, Kalisza i okolic, Koźminka (dla ochrony), Suwałek, Przasnysza, Bełchatowa i Wilna następującą ilość bielizny, odzieży, obuwia itp.:

Bielizny kobiecej 4,938, hałek i bluzek 12,472, sukien i spódnic 9,954, płaszczy, żakietów i kabatków 13,662, fartuchów 2,053, chustek i szali ciepłych 3,306, bielizny męskiej 5,497, ubrań męskich 5,998, spodni i kamizelek 3,733, płaszczy 4,328, bielizny dziecięcej i niemowlęcej 10,690, ubrań, sukienek i płaszczyków dziecięcych 13,110, czapek, kapeluszy i kapotek 6,724, pończoch kobiecych, dziecięcych i skarpetek 5,298, obuwia i drewniaków dla kobiet, dzieci i mężczyzn 3,411, kołnierzy futrzanych i mufek 641, pościeli (poduszek, pierzyn i dziecięcych poduszek) 2,167, powłoczek i bielizny pościelowej 849, ręczników 316, kołnierzyki, mankiety, krawaty, chustki do nosa itd.

Do tego dochodzą 443 worki z starszemi rzeczami, oraz 147 skrzyń rzeczy zebranych po parafiach lub towarzystwach, a przysłanych nam bez oddzielnego spisu i wyszczególnienia, a które dla braku miejsca na salce i dla przyspieszenia wysyłki przed świętami Opieka nie była w możności odpakować i przelicytować.

Do obozów dla internowanych chorych i zdrowych, a mianowicie: do Holzminden, Havelbergu, Dreßkau, Lauban, Zgorzelice, Drezna, Hameln, Hamburg, Hassenberga, Klocka, Gitterloh, Lübecku, Bielizny męskiej 891, bielizny kobiecej 201, bielizny dziecięcej 148, ubrań męskich 352, płaszczy 236, obuwia 102, czapek 68, dziecięcych sukienek 98, skarpetek i pończoch 464, chustek ciepłych 39, ręczniki, chustki do nosa itd.

Do tego dochodzi wysłanych do poszczególnych internowanych paczek pocztowych 69 z bielizną i odzieżą.

Prócz tego za pośrednictwem Opieki od dnia 23. 11. 15 r. wysłali pp.: Szyfterowa z Koszowa, ks. Wierzbicki z Kłocka, Czarlińska z Inowrocławia, Tuchowska z Gołyny, Sikorska z Wielkiej Chelmowej, Pszkońska z Brus, J. Wężykówna z Myjonia, Wężykówna z Rogaszy, S. Bizon z Brodnicy, a mianowicie: do Pabianic, Stawisk, Kalisza, Kuźna, Kownat, Rypina, Czeszochwy, Włocławka, Myszynia, rzeczy wagi 18,630 kilo.

Od dnia 19-XI 1915 r. do dnia 23 ub. m. wpłynęło do składnicy Opieki od pojedynczych osób i Towarzystw: Ziemiaków, św. Wincentego, Czystelni dla kobiet, komitetu szycia odzieży w Poznaniu, poszczególnych partyi, zakładów SS. Miłosierdzia, towarzystw robotniczych, działu młodzieży, od kupców, bazarów, banków, redakcji gazet: paczek pocztowych 453, przesyłek frachtowych 476, przyniesiono wprost na salkę 353.

Powyższe sprawozdanie jest dowodem ogromnej ofiarności Księstwa, Śląska, Prus i wychodźstwa, ofiarności obejmującej jak najszersze koła i warstwy naszego społeczeństwa.

Liczne podziękowania z Królestwa i Galicji, oraz słowa wdzięczności obdarowanych, które w najbliższym czasie osobno podamy, niechaj będą nagrodą za niesioną bratnią pomoc i złożoną ofiarę.

„Lecz niestety, to wszystko, co my czynimy jest drobnotką w porównaniu z naszym krajem niedolą...” W imieniu więc naszych braci bezdomnych i potrzebujących, serdecznie prosimy wszystkich o dalsze ofiary i przesyłki.

Za Opiekę nad Bezdomnymi: M. Mannowa, St. Niegołewska, J. Wyczyńska. W Poznaniu, dnia 23 stycznia 1916 r.

Adres dla przesyłek pocztowych: d-rows Niegołewska, św. Marcin 68, dla frachtów Freudenreich i Cynka (dla Bezdomnych).

Wieści z Rosji.

Przekupstwa na kolejach.

Do czego dochodzą przekupstwa na kolejach, dowodem fakt, opisany przez „Riecz” petersburską. Na jednej ze stacji węzłowych od początku wojny wprowadzony został system „osiowego smarowania” — tak się nazywa popularnie łapówki kolejowe. Z biegiem czasu system ten rozwijał się, ulepszał, aż doprowadzono go do najwyższej już chyba doskonałości. A polega ona na tem: pomiędzy godziną 11-gą a 12-gą w południe odbywa się w biurze zawiadowcy licytacja na ekspedycję poszczególnych wagonów. Kto da więcej, tego wagon ma pierwszeństwo. Najniższa cena licytacyjna wynosi 100 rb.; w tej sumie już są policzone wszelkie „koszta”, od zawiadowcy stacji zaczynając, a kończąc na spinaczach wagonów.

Kto nie uczestniczy w licytacji, ten może być pewny, że przed ukończeniem wojny wagon jego nie ruszy w dalszą drogę. Dobrze jeszcze jeśli mu nie „wyładują” towaru gdziekolwiek do przydrożnego rowu, — bo i tak się zdarza, pod pozorem, że wagony muszą być natychmiast oddane do rozporządzenia władz wojskowych pod przewóz żołnierzy.

„Riecz” pisze, że „wynalazców” tego doskonałego sposobu „osiowego smarowania” zawieszono w służbie i poraźnięto do odpowiedzialności sądowej.

— „Co to pomoże — pisze „Riecz” — to zupełnie tak, jak gdyby zatkano otwór, w którym woda źródłana się dobywa. Nie bójcie się, — ona sobie wkrótce inne wynajdzie drogi. Chcecie naprawdę poprawy: sięgnijcie do źródła, do systemu gospodarki biurokratycznej”.

Nie trzeba być prorokiem, ażeby przewidzieć, że do tego nie dojdzie. Przynajmniej nie w bliskiej przyszłości.

Likwidacja własności niemieckiej.

„Riecz” pisze: Trzej członkowie rady ministerium spraw wewnętrznych M. W. Paleolog, A. A. Katiwin i N. P. Charlamow wydelegowani zostali do przeprowadzenia likwidacji niemieckiej własności ziemskiej w południowych guberniach Rosji (chersońskiej, bessarabskiej, ekaterynosławskiej i ziemi wojska dońskiego). Delegaci wyjechali już z Petersburga 25-go stycznia.

Powodem mianowania specjalnych komisarzy do likwidacji niemieckiej własności ziemskiej była chęć uwolnienia gubernatorów od tej czynności, jako zbyt wiele wymagającej czasu. Minister Chwostow odezwał się na zebraniu rady ministrów, że jeśli gubernatorowie wezmą się do tego, to będą zmuszeni zaniedbać sprawę zaopatrywania ludności w produkty pierwszej potrzeby, a do tego dopuścić nie można.

W kołach rządowych panuje opinia, że dzięki mianowaniu specjalnych komisarzy, ruszy nareszcie z miejsca sprawa likwidacji niemieckiej własności rolnej. Dotychczas sprawa ta tkwi na punkcie martwym. Pomimo, że ukaz cesarski w tej sprawie wydany już został rok temu, nie uczyniono jednak dotychczas nic, aby go wprowadzić w życie. Prasa nacjonalistyczna gorzko nad tem ubolewa. I właśnie te ubolewania stały się główną przyczyną powołania do życia specjalnej komisji, mającej zlikwidować niemiecką własność rolną.

Walka z bandytyzmem.

Kiszyniowska rada miejska, jak donoszą gazety moskiewskie, podjęła walkę z nieuchwytnymi bandytami, terroryzującymi Kiszyniów. Poseł do Dumy Sinadino zaproponował zawiadomić o tem rząd centralny. W wyniku dyskusji wysłano odpowiednią depeszę do ministra spraw wewnętrznych, prosząc o energiczne środki ochrony życia i mienia mieszkańców Kiszyniowa. Prasa rosyjska zaalarmowała całą publiczność rosyjską, żądając kategorycznej usunięcia podobnych „nieporządków”, które zwłaszcza podczas wojny rzucają na całą Rosję światło bardzo niedobre. (WAT.).

Dział ekonomiczny.

Polityka finansowa Barka.

„Berl. Lok. Anz.” zamieszcza interesujące wyjątki z wywodów rosyjskiego ministra finansów, Barka, w komisji budżetowej rady państwa. Zwraca na siebie uwagę pesymizm, przebijający z mowy ministra. Bark powiedział: „Obiedwie pożyczki wewnętrzne wydały zadowalające wyniki, natomiast mniej pomyślnym był wynik trzeciej wewnętrznej pożyczki wojennej. Skutkiem tego przystąpiono do emisji krótkoterminowych zobowiązań skarbowych w wysokości 2 miliardów rubli, których umieszczenie powinno być energicznie poparte przez agitację prasową.”

Co do reformy podatkowej, to powrót do monopolu wódczanego jest absolutnie wykluczony. Wprowadzone dotąd nowe podatki nie wydały rezultatów pożądaných. Wobec tego należy wprowadzić nowe podatki natury ogólniejszej. Ministerium w każdym razie będzie usiłowało pokryć nieunikniony deficyt. Z projektów finansowych ministerium wyróżnić należy podatek od wyrobów tkackich, — wreszcie monopol cukrowy, który zresztą znajduje się dopiero w stadium przedwstępного rozpatrzenia.

Produkcja węgla w Niemczech.

„Frankf. Ztg.” donosi, iż produkcja węgla w r. 1915 wynosiła: węgla kamiennego 146,71 mil. t. (1914 r. — 161,54; 1913 r. — 191,51 mil.); węgla brunatnego 88,37 (1914 r. — 88,94; 1913 r. — 87,12); koksu 26,36 (2732 i 3217), brykietów z węgla kamiennego 6,39 (5,39 i 5,82), brykietów z węgla brunatnego — 23,25 (21,45 i 21,42) mil. ton.

Kursy rolnicze.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskim postanowiło otworzyć w Brzozowej pod Sobieszym 11-miesięczne kursy rolnicze dla synów gospodarzy. Początek kursów naznaczono na dzień 1 marca 1916 roku. Opłata za naukę i utrzymanie wynosi 120 rb. Zapisy przyjmuje bezpośrednio Zarząd Kursów w Brzozowej, lub T-wo Rolnicze w Królestwie Polskim — Warszawa, ul. Kopernika Nr. 80, które też udziela wszelkich objaśnień.

Dowóz drzewa.

W ostatnich dniach zwiększył się dowóz drzewa do Warszawy, dostarczanego przez włościan, którzy zawiązawszy spółkę nabyli kilka poręb leśnych w pow. radzymskim. Włościanie sprzedają drzewo na ulicach po 25 do 30 kop. za pud.

Z targów warszawskich.

Ceny detaliczne w tygod. od 31 stycznia do 5 lutego ruble i kop.

Buraki funt	0,03 — 0,05
Kalafior sztuka	0,10 — 0,45
Kapusta „	0,10 — 0,25
Marchew funt „	0,03 — 0,05
Cebula „	0,11 — 0,13
Kartofle garniec	0,20 — 0,25
„ korzec	6,00 — 7,00
Jabłka funt	0,15 — 0,25
Gruszki „	0,15 — 0,50
Orzechy „	0,45 — 0,65

Mięso wołowe funt	0,90 — 0,95
„ cielęce „	0,90 — 1,00
Wieprzowina „	1,00 — 1,20
Baranina „	0,90 — 0,95
Kury sztuka	2,00 — 4,00
Kaczki „	2,50 — 5,00

Masło funt	1,20 — 1,90
Jajka sztuka	0,10 — 0,12
Slonina funt	1,50 — 1,65
Sól „	0,06 — 0,08
Ryż „	0,50 — 0,70
Kasza perłowa funt	0,30 — 0,40
„ orkiszowa „	0,30 — 0,45

Naczelný Redaktor: Cezar Zawilowski.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie, A. NAPIERAŁSKI i C. ZAWILOWSKI.

Biuro Dzienników 3. Gomulińskiego w Tomaszowie

dostarcza dziennik „GODZINA POLSKA” prenumeratorom swoim o godz. 7 rano, tego samego dnia.

W GRAND-HOTELU

na czwartem piętrze jest do wynajęcia

16 pokoi wygodnie umeblowanych

na miesiące, po cenach przystępnych.

„Sady wojenne w Cytadeli”

Sala sądowa — Procedura sądu wojennego. — Poszczególne kaci. — Szubienice w cytadeli — Egzekucje żołnierskie. — Szubienica pracuje. — Kat Kurakin. — Śmierć O. krzei. — Torturowanie więźniów. — Krwawy Satrapa.

Broszura. Cena 40 groszy. Do nabycia w księgarni i kioskach Skład główny dla Łodzi: Biuro „Promiś”, ul. Piotrkowska № 81. W Warszawie: księgarnia Mazowiecka, ul. Senatorska 32.

Pragnę nauczyć się czytać i pisać. Oferty w administracji „Godziny”, Piotrkowska 86 dla „Polaka”.

MYDŁO dobre do PRANIA

tanio 55 kop. funt

poleca

B. NESTOGEL, Piotrkowska 112, A. HINTZE, Konstancynowska 3.

Potrzebni zdolni agenci na prowizję. Wiadomość w administracji „Godziny” Warszawa, Chmielna Nr. 10

Kupię bryczkę używaną w dobrym stanie nie drogo. Pańska 7. Wiadomość u stróża.